

Teresa Izydorowicz

"Są takie dzielnice : reportaże", Jerzy Lovell, Warszawa 1956 : [recenzja]

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 12, 377-378

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uwagę na potrzebę badań w tym zakresie. Wskazuje na to choćby tytuł jednego z reportaży. „Wielka nieznajoma” — to nie tylko klasa robotnicza, to całe niemal społeczeństwo z właściwymi jemu zjawiskami, które wymagają naukowych oświeleń. Omawiana praca świadczy dobitnie o tym, że brak rzetelnej wiedzy i rozpoznania w dziedzinie stosunków społecznych i kulturalnych pozbawia działacza słusznego punktu wyjścia i sprowadzić może każde, pełne dobrych intencji, działanie na ślepe tory.

Obserwacje Czerwińskiego dotyczą jeszcze jednego zagadnienia. W reportażu „Właściciele Polski Ludowej” porusza on niezwykle doniosły dla naszych czasów problem nowego rozwarstwienia społeczeństwa i wyodrębniania się elit w ustroju demokracji ludowej. Omawiając to zagadnienie autor przedstawia czytelnikowi ekskluzywny charakter życia architektów, plastyków, malarzy, a także innych osób przebywających w nowo wybudowanym Domu Pracy Twórczej w Kazimierzu n. Wisłą i zestawia je ze średnio-wiecznym zacofaniem miasteczka. Ubóstwo ludności, walące się rudery i zacofanie kulturalne miasta nie dają się pogodzić, zdaniem autora, z „pańskim” charakterem Domu Pracy Twórczej i ekskluzywnością jego mieszkańców. Z zestawienia tych faktów dochodzi Czerwiński do wniosku, że wytworzyła się w Polsce określona warstwa ludzi, „właściciele Polski Ludowej”. Do nich zalicza tych lepiej sytuowanych przedstawicieli inteligencji twórczej, organizatorów na wyższych szczeblach, dygnitarzy politycznych itp., którym obca staje się reszta społeczeństwa, jej potrzeby, zapatrywania i dążenia. Swoista mentalność tych ludzi zdecydowanie przeciwstawia się poglądom i warunkom życia innych, a nawet pokrewnych im środowisk.

Reasumując swe spostrzeżenia domaga się autor usunięcia podstaw do konstytuowania się nowej elity pozbawionej sensu istnienia w ustroju, którego ideałem jest sprawiedliwość i równość.

Zdzisław Wójcik

Jerzy Lovell, SA TAKIE DZIELNICE. Reportaże. Warszawa 1956, Iskry, ss. 247. Przystępując do omówienia problematyki reportaży zawartych w zbiorze *Są takie dzielnice* trzeba zaznaczyć, że nie sposób dokonać tego w ramach krótkiej recenzji. Każdy z 15 reportaży, które składają się na całość zbioru, omawia inny problem. Ogólnie biorąc dotyczą one spraw życia rodzinnego, małżeństwa, życia seksualnego, etyki w życiu społecznym i sprawowaniu władzy.

Poprzez wszystkie reportaże przewija się jednak jeden naczelnny problem, którego zresztą autor nigdzie nie formułuje w sposób wyraźny. Jest to problem całkowitej sprzeczności między żywiołowo kształtującym się życiem społecznym z jednej strony a oficjalnie ukształtowaną koncepcją tego życia i polityką społeczną z drugiej. Problem ten narodził się w związku z przekonaniem, że zmiana ustroju i zawarte w nim treści humanitarne wystarczają dla wytworzenia odpowiednich postaw etyczno-moralnych zgodnych z jego duchem.

Jeżeli nawet pewne problemy życia były dostrzegane, nie były traktowane jako problemy społeczne, a tylko jako jednostkowe, dotyczące jednostek, a nie zbiorowości. Ten brak obiektywnej oceny życia społecznego wpływał na przedstawianie w prasie i literaturze zdeformowanego obrazu społeczeństwa, niezgodnego z jego prawdziwym obliczem.

U człowieka, widzianego przez pryzmat maszyny lub broszury agitacyjno-propagandowej, dostrzegano jedynie oblicze zawodowe lub polityczne, w zależności od punktu widzenia. Życie człowieka, jego namiętności i pokusy znikają z pola widzenia — dopóki nie wywoływały skandalu. Wytworzyły się więc „puste obszary”, takie jak tradycje środowiskowe, życie rodzinne, wychowanie młodzieży, przygotowanie jej do życia seksu-

alnego, ideały etyczne, postawy i zainteresowania. J. Lovell poświęca swoje reportaże właśnie tym pustym obszarom. Ale całkowite wypełnienie przekracza możliwości reportażu. Do tego celu potrzebne są zakrojone na szeroką skalę poważne badania socjologiczne. Należy jednocześnie podkreślić, że zebrany przez autora reportażowy materiał faktograficzny technicznie dużym autentyzmem, z całą sugestywnością narzuca przekonanie, że teoria życia społecznego bardzo rozminęła się z praktyką społeczną.

W jednym z reportaży („Są takie dzielnice”) Lovell zastanawiając się nad celem swoich reporterskich wędrówek pisze: „Po co tu jestem [...] aby pokazać i na dzień dobrą duszę człowieka?” (s. 76). I choć kilka zdań dalej zaznacza, że „lubi odsłaniać prawdę kanciastą i niewygodną” — to w istocie czyni i jedno, i drugie. Tkwi w reportażach wiara, że człowiek nie jest zły, ale posiada potencjalną skłonność do zła, które zostaje wyzwolone w określonych warunkach. Stąd też walczyć z występkiem to przede wszystkim usuwać warunki umożliwiające jego popełnianie. „Jesteśmy odpowiedzialni za każde zło” — pisze autor w reportażu „O śmierci Marii N.” (s. 115).

Na zakończenie trzeba uczynić drobną uwagę pod adresem Wydawnictwa. Sądzę, że warto było poinformować czytelnika zbioru, które z tych reportaży były już publikowane i gdzie. Warto było także pokusić się o dokładniejsze sprecyzowanie okresu, w jakim powstawały poszczególne reportaże. Pomogłoby to w prześledzeniu narastania ich problematyki. Informacja ta jest również niezbędna dla konfrontacji problemów wczorajszych z dzisiejszymi. Jak wiadomo, niektóre z nich ulegają wyraźnemu spotęgowaniu, przejawiając tendencję do zaostrzania się i dalszego rozwoju. Wskażę tylko, że problem prostytucji inaczej przedstawiał się w okresie 1953—1955, a inaczej przedstawia się dzisiaj. Podobnie rzecz ma się z innymi problemami społecznymi.

Teresa Izydorkiewicz

Salomon Łastik, *W POŁOWIE DROGI*. Zbiór reportaży. Warszawa 1956, Książka i Wiedza, ss. 331. *W połowie drogi* to zbiór reportaży interwencyjnych pisanych w latach 1952—1956. Większość z nich była drukowana w latach ubiegłych w „Nowej Kulturze”, „Przeglądzie Kulturalnym” i innych czasopismach. Wydane w zbiorze mają tę zaletę, że opublikowany tekst jest pełnym tekstem autorskim bez „redakcyjnych zabiegów kosmetycznych”, jakim poddawano go przed poprzednim opublikowaniem. Zbiór obejmuje reportaże, w których uwaga autora skupia się głównie na pracy wychowawczej, najszerzej pojętej. Przedmiot bardziej szczegółowych zainteresowań autora stanowią zagadnienia dydaktyczno-wychowawcze związane z okresem nauki w szkole, zagadnienia przestępczości wśród młodzieży i sprawa jej wychowania, wychowawcze możliwości hoteli robotniczych, praca kulturalno-oświatowa na wsi i w mieście, w poszczególnych zakładach pracy. Reportaże wskazują na dużą pracowitość i wnikliwość autora, na to, że zna on dokładnie omawianą przez siebie problematykę. Autor wysuwa szereg ciekawych wniosków dotyczących wspomnianych zagadnień, sugeruje pewne rozwiązania trudności, często żąda kategorycznie zmian, zmian dotyczących zarówno przepisów, metod, programów itp., jak i polegających na usunięciu osób nie przygotowanych do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w instytucjach kulturalnych, oświatowych, administracji, osób skompromitowanych, często szkodników. Reportaże cechuje ogromna pasja i odwaga charakterystyczna dla ludzi kochających młodzież. Autor należy do tych, którzy szczerze interesują się jej wychowaniem, nie licząc się z pseudoautorytetami i z niedowarzonymi „działaczami”, i „administratorami wychowania”, gdy chodzi o prawdziwy, słusznie pojęty, interes młodzieży. Trudno w krótkiej recenzji omówić szerzej reportaże tematycznie dość zróżnicowane, żywe, zawierające dużo materiału faktycznego i ogólniej-